Krzysztof Jabłoński chce przejść do Gdańska?

Robert Terlecki od dwóch miesięcy pełni funkcję prezesa GKS Wybrzeże SA. Przyznaje, że zrealizował w 70% procentach to co sobie zaplanował.

Str. 8

Zobacz czym żyje Trójmiasto, wejdź na:

wybrzeże24.pl

FERIE 2013

Co, gdzie, kiedy dla kogo - „Gazeta Gdańska" proponuje ferie na sportowo

Str. 6

Energa

WWW.WYBRZEZE24.PL

GAZETA GDAŃSKA

6 lat

TYGODNIK BEZPŁATNY I NR 287 I 15.02.2013 r.

CBA zabezpieczyło dokumentację ws. Centrum Sprawiedliwości

Prokuratura Okręgowa w Poznaniu zapoznaje się z całością dokumentacji inwestycji tzw. Centrum Sprawiedliwości w Gdańsku, począwszy od nabycia działki po zakończenie inwestycji.

Str. 3

Dyrektorzy pomorskich szpitali - jak w serialu z czasów PRL

Szpital w Kościerzynie będzie przekształcany w spółkę prawa handlowego. Jest już gotowy projekt uchwały w tej sprawie. Jak się dowiadujemy trwają konsultacje. Dług szpitala to 90 milionów złotych.

Str. 4

My się przed kamery nie wpychamy

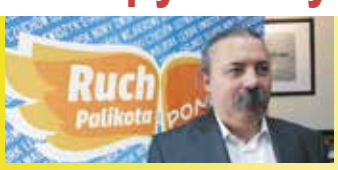

Z posłem Piotrem Bauciem (Ruch Palikota) rozmawia Artur S. Górski

Str. 4

Sopot zimową stolicą tenisa

Fot. Włodzimierz Amerski

W hali tenisowej Sopockiego Klubu Tenisowego rozgrywane są Halowe Mistrzostwa Polski Kobiet i Mężczyzn. Finały gier singlowych zaplanowano na niedzielę, a dzień wcześniej zapadną rozstrzygnięcia w grach deblowych.

Str. 10

reklama

TOP SHOPPING

NAJWIĘKSZE CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU

www.topshopping.pl ul.Grunwaldzka 211

F(ig)raszka

Abdykacja
W mediach huczy
wprawdzie co dnia
Jednak nowy hit tygodnia
Dłużej będzie świat
zajmował
Bowiem Papież
abdykował!!!
Lecą z nieba gromy jasne
Że to na życzenie własne
Że nie wyrzekł się słabości
Tylko poddał się starości

Liczby

26 tys. zł
taką kwotę miasto Słupsk chce przekazać w tym roku koszykarzom Energi Czarnych

700 tys. zł
taką kwotą Gdynia zasila koszykarzy Asseco i Startu

100 mln zł
tyle szacunkowo wydał przez 15 lat na koszykówkę Ryszard Krauze

Cytat tygodnia

„Głosowałam na PO, ale na oszustów więcej głosu nie oddam”
- Agnieszka Holland, reżyser, po głosowaniu w sprawie związków partnerskich w sejmie. „Newsweek”

Redaktor naczelny
GAZETA GDAŃSKA
Marek Formela

Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Sport
Filip Albertowicz
filip.albertowicz@wybrzeze24.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

Nowa siedziba
Galerii Starych Zabawek

Do nowej i zarazem o wiele większej siedziby 11 lutego uroczyście przeniesiono gdańską Galerię Starych Zabawek, która obecnie mieści się przy ul. Piwnej 19/21. Dotychczas zabawki były eksponowane w zaledwie 30-metrowym lokalu przy ul. Ogarnej.

Fot. Włodzimierz Amerski

Galeria Starych Zabawek istnieje od września 2011 roku. Jest to unikatowa w skali kraju ekspozycja, na którą składają się jedynie polskie zabawki wyprodukowane głównie w latach 1920 - 1989.

W tym magicznym miejscu dzieci mogą zobaczyć zabawki, którymi bawili się ich rodzice, dziadkowie, a nawet pradziadkowie. Dorośli zaś mają szansę odnaleźć zabawkę, która przypomni im własne beztroskie dzieciństwo.

- Obecnie celuloidowe lalki, pluszowe misie, drewniane samochodziki, ołowiane żołnierzyki i wszystkie inne niezwykłe eksponaty, których jest już ponad tysiąc, można podziwiać w o wiele większej siedzibie Galerii - powiedział założyciel galerii Wojciech Szymański. - Ma ona teraz 76 metrów kwadratowych powierzchni. Ta wyjątkowa kolekcja jest efektem moich wieloletnich poszukiwań wraz z moją żoną Bernadetą, której spodobało się, że ja zbieram zabawki już od 12 roku życia.

Elżbieta Cheba, mama Bernadety Szymańskiej, twierdzi że: - Dawne zabawki, swym wyglądem odzwierciedlały życie codzienne. Samochodziki były miniaturowymi kopiami pojazdów, które w tamtych latach jeździły po polskich drogach i ulicach. Również meble i akcesoria do domków dla lalek doskonale oddają charakter dawnych wnętrz. Najstarsza lalka stworzona została w okresie międzywojennym w kaliskiej Fabryce Lalek Adama Szrajera, Są też samochody, pojazdy rolnicze, samoloty i pistolety. Moja wnuczka dzięki tej rodzinnej Galerii ma się czemu przyglądać.

Prezentowane są również instrumenty muzyczne dla dzieci, gry planszowe oraz zręcznościowe. Pomysłowość z jaką zabawki zostały wykonane z pewnością zaskakuje niejedną osobę odwiedzającą Galerię. Wizyta w niej to wspaniała i niezapomniana podróż sentymentalna do czasów dzieciństwa.

Można zobaczyć blaszany pojazd straży pożarnej z lat 70., model samolotu wyprodukowany w 1938 r. w przemyskiej fabryce Minerwa, czy skuter z 1959 r. wyprodukowany jako 49 egzemplarz w Bielskich Zakładach Przemysłu Sportowego. Są także oryginalne katalogi, instrukcje obsługi jak choćby ta do metalowej żabki z 1963 roku oraz stare czarno białe fotografie małej gdynianki z lalką i bączkiem z 1956 roku.

Gospodarze zachęcają do poznania tej części naszej historii, w której pomimo trudnych czasów znalazło się miejsce na realizację dziecięcych marzeń. Dopełnieniem wystawy są oryginalne stare katalogi i zdjęcia prezentujące przedstawione eksponaty i potwierdzające ich oryginalność. Podobne krajowe muzea starych zabawek znajdują się też w Karpaczu, Kielcach, Krynicy Zdroju i Kudowie.

Na portalu internetowym gdańskiej galerii widnieje trafne zdanie wypowiedziane przez słynnego reportażystę Ryszarda Kapuścińskiego: „(...) dzieciństwo jest jedyną porą, która trwa w nas całe życie.”

Niżej podpisany, który jest podobnego zdania, na inaugurację nowej siedziby Galerii Starych Zabawek przyniósł w podarunku zabawkę należącą kiedyś do jego dzieci, Bartosza i Katarzyny, którą bawili się w latach osiemdziesiątych.

Wła-49

Personalia

✓ **Hanna Zych-Cisoń**, wicemarszałek pomorski, odpowiedzialna za służbę zdrowia, powinna ustąpić ze stanowiska, uważa zarząd pomorskiego SLD. Uchwałę w tej sprawie zarząd **Jerzego Śniega** przyjął jednogłośnie. Lewica uważa, że wicemarszałek ponosi odpowiedzialność za chaos kadrowy, brak nadzoru nad szpitalami samorządowymi, ich sytuację ekonomiczną. Bezpośrednim impulsem przyjęcia takiego stanowiska był przypadek szpitala w Kościerzynie. W najbliższy poniedziałek sejmik pomorski, zdominowany przez PO, otworzy drogę do prywatyzacji lecznicy

✓ **Zbigniew Canowiecki**, w latach 70. dyrektor kombinatu „Polsrebro”, potem z powodzeniem prowadzący gdański „Centrostal”, dziś prezes stowarzyszenia Pracodawców Pomorza próbuje doprowadzić do połączenia tej największej organizacji przedsiębiorców z Regionalną Izbą Gospodarczą Pomorza, którą... wcześniej powoływał do życia wspólnie z ówczesnym marszałkiem **Janem Kozłowskim**. RIGP miała pobudzić środowisko pomorskiego bizensu z czym... miał nie radzić sobie Gdański Związek Pracodawców, poprzednik Pracodawców Pomorza. Po fuzji Zbigniew Canowiecki objąłby funkcje prezydenta, a **Adam Protasiuk**, przed laty wiceprezydent Tczewa, sprzedający komunalny ciepłociąg firmie z Lipska, z RIGP - prezesa.

✓ Nie ma tzw. chemii między wojewodą pomorskim **Ryszardem Stachurskim** i marszałkiem **Mieczysławem Strukiem**. Na korytarzach budynku, gdzie obaj politycy urzędują na tym samym piętrze, ale w bezpiecznej odległości, można wiele o wzajemnych relacjach usłyszeć. Władczy wojewoda i koncyliacyjny marszałek mówią różnymi językami, choć obaj z PO, obaj dawniej też pod tym samym sztandarem, który wyprowadzono. Urzędnicy wspominają ciepło relacje między **Janem Ryszardem Kurylczykiem** z SLD a **Janem Kozłowskim** z PO. Gmaszysko nie było dla nich za ciasne, a sprawy regionu – wspólne. O Kurylczyku się mówi, że byłby świetnym kandydatem gdańskiej lewicy na prezydenta Gdańska.

✓ **Ryszard Krauze**, który po rezygnacji **Przemysława Sęczkowskiego** sam przejął funkcję prezesa Asseco Prokomu, rezygnuje z wielkiej koszykówki, a akcje klubu przekazuje partnerowi z Rzeszowa. Przez 15 lat hojność absolwenta II LO w Gdyni dla sportu, nie tylko pomorskiego, była niestandardowa. Korzystali piłkarze, tenisiści, żużlowcy, brydżyści, sportowcy wyzwań małych i dużych. Lepsze było też życie żurnalistów wożonych po świecie z koszykarzami albo, jak „Głos Wybrzeża”, ale też „Wyborcza” i „Dziennik Bałtycki” - systematycznie zasilanych w różnej formie. I kto wie,co byłoby teraz,gdyby nie nocna wizyta na 40 pietrze hotelu Marriot ministra **Janusza Kaczmarka**?

Okiem Borowczaka

Wiktoria Brukselska

Liderzy Platformy Obywatelskiej - Donald Tusk, Jerzy Buzek i Janusz Lewandowski - w kampanii wyborczej obiecali 300 miliardów złotych z unijnego budżetu. Wyborcy uwierzyli i się nie zawiedli. Premier z nawiązką spełnił wyborcze obietnice i przywiózł z Brukseli 441 miliardów złotych. Nawet Jarosław Kaczyński zapewniał, że trzymał kciuki za premiera. Nie wiem, czy były to kciuki, czy najpewniej środkowy palec, ale sukces polskiej delegacji prezes uznał za... druzgocącą porażkę. Czy pamiętacie, co przy okazji kampanii mówiła opozycja? Twierdzili, że deklaracje Tuska to gruszki na wierzbie, pobożne życzenia i demagogia na użytek publiczny. Jakoś trudno im to teraz odszczekać i docenić sukces polskich negocjatorów. Zazdroszczą i gratulują nam inni. Mimo mniejszego budżetu Unii na lata 2014-2020, Polska jako jedyne państwo otrzymała więcej niż w poprzednim okresie. To mówi samo za siebie.

Ale dla „pisiorów” to mało. Niezbadane są jednak analizy Jarosława i zakamarki jego zmęczonego umysłu, ale jakby nie liczyć otrzymaliśmy znacznie więcej pieniędzy niż w budżecie negocjowanym przez rząd PiS-u. Gdy Kazimierz Marcinkiewicz w ekstazie wykrzykiwał swoje słynne „yes, yes, yes!”, Kaczyński obwieszczał niebywały sukces. Dzisiaj twierdzi, że Tusk „dał ciała” i sprzedał polskich rolników. Prezes uważa bowiem, że należało nam się 470 miliardów. No, ale do tego potrzebna była mała zmiana. Premierem musiałby być on lub ewentualnie wirtualny szef rządu – profesor Gliński. Nie wiem, jak Jarosław chciał wywalczyć więcej? Może wespół z biznesmenem Rydzykiem lub organizując marsz z pochodniami na Brukselę, byłoby to możliwe. Ale pewności nie mam.

Zamiast cieszyć się z naszego wspólnego sukcesu, lepiej zasiać ferment. Aż się chce zapytać, dlaczego? Odpowiedź jest banalnie prosta – bo dla PiS im gorzej, tym lepiej… Oto bowiem działacze PiS wieszczą prawdziwą katastrofę. Sytuacja jest dramatyczna do tego stopnia, że w nagrodę za dobrą robotę przy negocjacji budżetu, planują złożyć wniosek o konstruktywne wotum nieufności dla rządu Tuska. Przyznacie państwo, że strasznie żałośnie to brzmi. No, ale skoro kasa jest, to można próbować zmienić kierowcę. Na szczęście nieliczni w europarlamencie przedstawiciele PiS już zapowiadają, że będą głosować przeciwko przyjęciu budżetu, z którego Polska dostanie najwięcej. Zastanawiam się, czy są kompletnymi idiotami i ignorantami? No, bo jeśli nie idiotami i ignorantami, to sabotażystami i dywersantami…

Jerzy Borowczak

Na Pomorzu rosną słupki bezrobocia

Styczeń był kolejnym miesiącem, w którym na Pomorzu i w Gdańsku zanotowano znaczący wzrost bezrobocia.

Sytuacja na rynku pracy pogorszyła się. W styczniu w województwie pomorskim liczba zarejestrowanych bezrobotnych osiągnęła stan 124,2 tysiące. W porównaniu do grudnia 2012 zanotowano wzrost aż o 9,6 tysiąca (8,4% przyrost). To liczby gorsze niż rok temu, gdy wzrost liczby bezrobotnych wyniósł 7,9 tys. (7,4%). Bezrobocie wzrosło we wszystkich powiatach województwa pomorskiego, a największy wzrost zanotowano w powiatach: sztumskim o 13,5% - 500 osób, kwidzyńskim 12,6% - 800 osób i tczewskim 11,6% - 600 osób.

Znacząco wzrosła liczba osób bezrobotnych, chociaż w styczniu przybyło bardzo dużo wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej. W pierwszym miesiącu 2013 roku było 3,6 tys. wolnych miejsc pracy i aktywizacji zawodowej. To aż o 1,2 tys. (50,8%) więcej niż w grudniu 2012. W analogicznych okresach w latch ubiegłych dane te były o wiele niższe. W styczniu 2012 liczba wolnych miejsc pracy wzrosła o 0,6 tys. (24,5%), a w styczniu 2011 był spadek o 0,2 tys. (4,6%).

Stopa bezrobocia w województwie pomorskim na koniec stycznia wyniosła 14,4% i była wyższa o 1,0 punkt procentowy od grudniowej. Rok temu w styczniu 2012 bezrobocie w woj. pomorskim wynosiło 13,3%, a w 2011 13,2%. Również w Gdańsku sytuacja na rynku pracy uległa pogorszeniu. Liczba bezrobotnych w powiecie gdańskim i mieście wzrosła z 16 210 do 17 544 czyli przybyło 1334 bezrobotnych. Znacząco wzrosła stopa bezrobocia. W powiecie z 9,1% wzrosła do 10,0%, a w mieście Gdańsk z 6,4% na 6,9%.

Sytuacji na rynku pracy nie poprawił prawie dwukrotny wzrost liczby ofert pracy, których w styczniu w Powiatowym Urzędzie Pracy w Gdańsku było 768 (w grudniu 2012 - 394).

TŁ
na podstawie danych WUP, PUP w Gdańsku

reklama

CBA zabezpieczyło dokumentację w sprawie Centrum Sprawiedliwości

Prokuratura Okręgowa w Poznaniu zapoznaje się z całością dokumentacji inwestycji tzw. Centrum Sprawiedliwości w Gdańsku, począwszy od nabycia działki po zakończenie inwestycji.

Na jej zlecenie CBA wkroczyło do gdańskiego magistratu, gdańskich Sądu Okręgowego i Sądu Apelacyjnego oraz Ministerstwa Sprawiedliwości. Funkcjonariusze CBA działają na podstawie postanowienia prokuratora z Poznania o wydaniu dokumentacji dotyczącej inwestycji Centrum Sprawiedliwości w Gdańsku. - Agenci Centralnego Biura Antykorupcyjnego zabezpieczają dokumentację w Ministerstwie Sprawiedliwości i Urzędzie Zamówień Publicznych - poinformował w czwartek rzecznik CBA Jacek Dobrzyński.

O takim dalszym przebiegu sprawy pisaliśmy przed miesiącem.

Chodzi o podejrzenie popełnienia przestępstwa urzędniczego przekroczenia uprawnień i ewentualne obejście ustawy o zamówieniach publicznych przy kupnie za 157 mln zł nowej siedziby gdańskich sądów. Sąd najpierw wynajmował tam pomieszczenia, potem kupił budynki. Prokuratura i CBA badają czy urzędnicy nie przekroczyli w tej sprawie uprawnień.

Dzień wcześniej agenci CBA zabezpieczali dokumenty w sądach - Apelacyjnym i Okręgowym w Gdańsku oraz w Urzędzie Miejskim w Gdańsku.

Rzecznik poinformował, że CBA posiadało informacje o ewentualnych nieprawidłowościach związanych z pozyskaniem dla potrzeb sądownictwa gdańskiego nowych budynków. W maju 2012 r. Biuro zwróciło się do Sądu Okręgowego w Gdańsku, a we wrześniu do Urzędu Miejskiego w Gdańsku z wnioskami o udostępnienie dokumentacji dotyczącej tej sprawy.

- Nie tylko nie mam nic do ukrycia, ale wręcz bardzo się cieszę, że prokuratura i CBA tę sprawę wyjaśniają. Już w styczniu wystąpiłem do ministra spraw wewnętrznych o objęcie tej sprawy tarczą antykorupcyjną. Skoro zajmuje się tym CBA, to łatwo się domyślić, że zachodzi podejrzenie, iż nie wszyscy urzędnicy państwowi w sprawie najpierw wynajmu, a potem zakupu tego budynku kierowali się interesem państwa – powiedział dziennikarzom minister sprawiedliwości Jarosław Gowin, dopytywany o akcję zabezpieczenia dokumentacji prowadzoną w Gdańsku i Warszawie przez CBA.

ASG

Dyrektorzy pomorskich szpitali – jak w serialu z czasów PRL

Szpital w Kościerzynie będzie przekształcany w spółkę prawa handlowego. Jest już gotowy projekt uchwały w tej sprawie. Jak się dowiadujemy trwają konsultacje. Dług szpitala to 90 milionów złotych.

Od karuzeli stanowisk w pomorskiej ochronie zdrowia kręci się w głowach. Nim na dobre Małgorzata Bartoszewska-Dogan objęła stanowisko dyrektora Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie – już zrezygnowała. Według marszałka woj. pomorskiego Mieczysława Struka – z powodów osobistych, bo być może nie chciała dojeżdżać z Gdańska do serca Kaszub. Takie przynajmniej marszałek Struk snuł dywagacje na antenie Radia Gdańsk. Wcześniej z funkcji dyrektorskiej w Kościerzynie odszedł na własną prośbę Andrzej Steczyński, były prezes kas chorych za rządów AWS-UW.

Wakat na stanowisku dyrektorskim został tymczasowo wypełniony. Zbigniew Krzywosiński, zastępca dyrektora Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, pełni od 6 lutego obowiązki dyrektora Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie. Został powołany na to stanowisko na trzy miesiące. Dzień wcześniej rezygnację złożyła Bartoszewska-Dogan.

– Szpital na starcie już miał dług. Przy kolejnych decyzjach wymuszających zaciąganie kredytów dług narastał. Mnie zastanawia nie tylko koszt obsługi tych kredytów i obracanie długami, ale też wyprowadzenie dochodowych „działek" szpitalnych, diagnostyki na zewnątrz. My pytamy na komisji zdrowia, ale czy nam zarząd mówi wszystko? Nie. Tematem powinny zająć się instytucje mające uprawnienia śledcze – mówi radny PiS Jerzy Barzowski, członek komisji zdrowia w Sejmiku i rady społecznej kościerskiego szpitala.

Czy dyrektor Steczyński powinien „położyć głowę"?

– Steczyński wykonywał ruchy dyktowane przez urząd marszałkowski. Zorientował się, że nie ma poparcia, a na niego spada odpowiedzialność. To jego podpisy są na dokumentach. Wywnioskował, że trzeba się poddać – analizuje Barzowski.

A nagła rezygnacja dr Bartoszewskiej-Dogan? Do 7 stycznia 2013 r. dr Małgorzata Bartoszewska-Dogan pełniła obowiązki dyrektora Pomorskiego Centrum Traumatologii. Swoją funkcję sprawowała przez dwa lata. Objęła ją po wyjściu na światło dzienne nieprawidłowości w PCT po głośnej sprawie zoperowanej w placówce obywatelki Szwecji, która po zabiegu upiększającym zapadła w śpiączkę. Centrum nadal boryka się z kłopotami z powodu licznych usterek w wybudowanych obiektach.

– Nowopowołana dyrektor zapewne zobaczyła w dokumentach coś co uznała za niebezpieczne i postanowiła zrezygnować – przypuszcza Barzowski.

– Plan na 2012 rok zakładał minus 4 mln złotych. Jak się dowiadujemy na radzie społecznej na koniec roku bilans szpitala za 2012 rok przyniósł wzrost zadłużenia o 11,5 mln złotych. To już dramatyczny przyrost długu w ciągu roku – kontynuuje Barzowski.

Misję ratunkową powierzono więc kolejnemu dyrektorowi.

– Ci ludzie już parę szpitali „obskoczyli". Tak się dzieje jak się nie organizuje konkursów. Taplamy się w tym samym grajdole. Natomiast jak ogłoszono konkurs na dyrektora szpitala im. PCK w Gdyni Redłowie zgłosiło się bodaj 26 chętnych i wygrał ordynator z Olsztyna. Jeśli zarząd nie robi konkursów to nie ma i chętnych. Powołuje w kółko tych samych. Kościerski szpital nim zaczął funkcjonować już miał długi. Zarządzanie to jedno, grzechy pierworodne urzędu marszałkowskiego to drugie – mówi Mariusz Falkowski, radny SLD.

Powołanie na stanowisko Zbigniewa Krzywosińskiego na p.o. dyrektora Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie odbyło się w trybie alarmowym. – Zbigniew Krzywosiński jest wicedyrektorem Departamentu Zdrowia. Korzysta z urlopu bezpłatnego – powiedziała nam Jolanta Sobierańska-Grenda, dyrektor Departamentu Zdrowia UMWP.

Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie o kubaturze 180 tys. m sześć zaprojektowany w latach 80. i wybudowany swego czasu jako szpital rezerwowy dla Gdyni na wypadek konfliktu zbrojnego to dla rządzącej Pomorzem PO balast. Będzie najpewniej kolejną placówką (już szóstą) która będzie prywatyzowana.

– Projekt uchwały o przekształceniu szpitala w Kościerzynie w spółkę prawa handlowego jest już gotowy. Dokument został przekazany związkom zawodowym do zaopiniowania – powiedziała nam dyrektor Sobierańska-Grenda.

Przekształcenie w spółkę pozwoli na redukcję połowy zobowiązań cywilno-prawnych szpitala.

Jak to przekształcenie ma wyglądać w szczegółach chcieliśmy dopytać wicemarszałek Hannę Zych-Cisoń. Niestety na przeszkodzie stanął wypełniony kalendarz spotkań odpowiedzialnej za ochronę zdrowia wicemarszałek.

Kontrakt szpitala w Kościerzynie z Narodowym Funduszem Zdrowia opiewa na 78 mln zł w 2013 roku. Pacjenci korzystają z oddziałów jak m.in. reumatologia, neonatologia, neurologia, pediatria, ortopedia, traumatologia, urologia. Jest też stacja ratownictwa medycznego.

P.o. dyrektora Krzywosiński w ciągu trzech miesięcy ma dokonać lustracji kondycji szpitala, sprawdzić prawidłowość cesji wierzytelności szpitalnych na rzecz firm windykacyjnych oraz czy nie doszło do działań na szkodę szpitala.

– Platforma nie ma recepty na ochronę zdrowia. Jest plan A, B, C a realizuje się plan S – byłej posłanki Sawickiej – uważa radny Barzowski.

Czy ktoś uzdrowi system, który okazuje się niewydolny?

– Nie ma jednej złotej recepty. Budżet szpitala w Kościerzynie to jak budżet całej Kościerzyny. Ochrona zdrowia to materia skomplikowana. Zacząłbym od zatrudnienia świetnej głównej księgowej – przytomnie uważa Leszek Bona, dyrektor chojnickiego szpitala.

Póki co dyrektorzy wymieniają się stanowiskami. Czyżby ławka menadżerów ochrony zdrowia była aż tak krótka?

ASG

My się przed kamery nie wpychamy

Z posłem Piotrem Bauciem (Ruch Palikota) rozmawia Artur S. Górski

Najnowszy sondaż wyborczych preferencji sporządzony dla „Rzeczpospolitej" pokazuje, że mocno stracił Ruch Palikota, który zdobywając jedynie cztery procent głosów znalazłby się poza Sejmem. Płacicie „frycowe" za akcję wokół odwołania Wandy Nowickiej i powołania wicemarszałek Sejmu oraz nieprzemyślane słowa waszego lidera o gwałcie?

- Wicemarszałkini Wanda Nowicka została przyjęta na nasze listy po tym, jak inne lewicowe ugrupowanie ją z tej listy wyrugowało. Kontakty towarzyskie i dawne sympatie jednak u niej zwyciężyły nad lojalnością i zdaniem partii, dzięki której znalazła się w Sejmie.

Zatem nie polityka a salonowe koligacje rzutują na polską politykę?

- Cóż, socjalizacja działa. Wanda Nowicka czuje się bardziej związana ze swoimi przyjaciółmi niż z nami. Przykre, że podziękowała po głosowaniu naszym przeciwnikom. My nie chcemy w naszych szeregach ludzi, którzy przychodzą dla sławy, dla pieniędzy. Cofnięcie rekomendacji Nowickiej nastąpiło po ujawnieniu premii, jakie przyznało sobie parlamentarne prezydium i ochoczo je wzięło. Ponad podziałami… Oprócz marszałkini Nowickiej jest też w Ruchu pokaźne grono wartościowych osób o lewicowej wrażliwości.

Ruch jest zatem lewicą na polskiej scenie?

- Ma pan wątpliwości?

Co z wrażliwością waszych sojuszniczek – feministek, dla których każde, nawet metaforyczne, odwołanie się do przemocy seksualnej to zbrodnia. Co zresztą słuszne. Janusz Palikot przekonał się po akcie „werbalnego „gwałtu", że nie wszystko mu wolno…

- Janusz Palikot wyjaśnił sam to nieporozumienie związane z wypowiedzą na temat wicemarszałkini. Zwołujemy Forum Kobiet w Słupsku. Mamy wsparcie różnych środowisk kobiecych, które maja już dość lokalnych układów. Widzą w Ruchu poważną siłę, która jest w stanie forsować ich postulaty. O tąpnięciu wewnątrz Ruchu mowy nie ma.

Koncentrujecie się na marginalnej sferze obyczajowej, kulturowej, na związkach partnerskich, na walce z tradycją. A gdzie program społeczny? Gospodarka się zwija…

- Nie walczymy z tradycją, ale chcemy pełnego rozdziału Państwa i Kościoła. Chcemy neutralnego światopoglądowo organizmu państwowego. Związki partnerskie sobie poradzą. Nasz program społeczny i gospodarczy to ponad 70 ustaw skierowanych do Sejmu.

Jakoś o tym społecznym programie Ruchu cicho. Za to na czoło wybija się a to tematyka obyczajowa, a to Janusz Palikot „grubo" się wypowiedział o podświadomych pragnieniach Wandy Nowickiej, tym razem budząc niechęć salonu, z którym, wydawało się, jest za pan brat…

- Media zajmują się tym, co daje im oglądalność i czytelnictwo. Nie będę pana przecież prosił czy szantażował by pisał pan o naszym społecznym programie. Poza tym media w większości są sterowalne politycznie. Raczej sprzyjają władzy niż opozycji…

Chyba Ruch Palikota nie ma powodów do narzekań na obecność w mediach. Wasz lider nie wychodzi ze studia jednej ze stacji komercyjnych…

- Janusz Palikot jest liderem i jeśli np. Monika Olejnik kogoś zaprasza to chce by był to lider. To ona decyduje przecież, kto ma przyjść do jej studia. Jeśli przyjdzie do studia ktoś inny niż lider, gotowa się obrazić… A media regionalne zdają się naszych inicjatyw nie zauważać. No chyba, że jest jakaś spektakularna akcja. My się przed kamery nie wpychamy. Pracujemy u podstaw.

Zatem, panie pośle, jakie złożył pan inicjatywy ustawodawcze?

- Złożyłem na przykład szereg poprawek do ustawy równościowej, dotyczących głównie osób nie w pełni sprawnych, matek samotnie wychowujących dzieci, ludzi zagrożonych wykluczeniem.

A gospodarka?

- Od kilku miesięcy współorganizujemy małe kongresy przedsiębiorców. Na Pomorzu kongres odbędzie się 1 marca. Prezentujmy nasz program oparty na ograniczeniu fiskalizmu państwa, na postulacie szybszego zwrotu VAT, a nie na zaglądaniu komuś do duszy.

Przecież z przedsiębiorcami spotykają się też liderzy partii rządzącej…

- Tak, ale przy okazji opłatków, spotkań towarzyskich, gdzie można sobie najwyżej dać buzi, a nie szukać rozwiązania problemów, które dotyczą tak ludzi pracy, jak i małych i średnich przedsiębiorstw.

reklama

TOP SHOPPING®

NAJWIĘKSZE

CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU

www.topshopping.pl ul.Grunwaldzka 211

Sprzeciw wobec zamachu na spółdzielczość mieszkaniową

Po raz kolejny są bardzo zatrwożeni mieszkańcy spółdzielni mieszkaniowych. Tym razem za sprawą posłanki Lidii Staroń z Platformy Obywatelskiej, która jest główną orędowniczką noweli do zmiany przepisów prawa spółdzielczego.

Spółdzielcom nie podoba się przede wszystkim to, że nowela wymusi odłączenie się od spółdzielni budynków każdorazowo, kiedy tylko jeden z lokali zostanie wyodrębniony z jej zasobów. Stać ma się tak nawet wówczas, gdyby wszyscy inni lokatorzy byli przeciwni takiej decyzji. Obecnie, aby wyodrębnić się ze spółdzielni, potrzebna jest zgoda 51 proc. mieszkańców bloku.

Po wejściu w życie lobowanej przez część posłów noweli wystarczy, że znajdzie się jeden lokator, którego życzeniem będzie odłączenie się od spółdzielni, to wtedy może się też odłączyć cały budynek. Członkowie mieszkaniowych spółdzielni są zdania, że takie stanowisko nie powinno być wiążące dla pozostałych. Tymczasem – przed czym przestrzegają spółdzielcy - wyodrębnienie się budynku i konieczność zawiązania wspólnoty mieszkaniowej pociągać będzie za sobą niemiłe konsekwencje. Może powstać organizacyjny chaos, gdyż trzeba będzie zawrzeć nowe umowy na zaopatrzenie w ciepło, wodę czy odbiór odpadów komunalnych. Przedstawiciele pojedynczych budynków nie będą mogli występować wobec dostawców z pozycji siły, co spowodować może próby odcięcia wydzielonych bloków od życiodajnych mediów w przypadku, kiedy tylko część lokatorów przestanie płacić czynsz.

Jeśli nowela wejdzie w życie, to zdaniem spółdzielców oznaczać będzie w praktyce koniec funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych w Polsce. Nowela przyczyni się do wzrostu opłat i uderzy w najuboższych lokatorów. Dlatego wielu spółdzielców wyraża taką opinię, że jeśli dojdzie do zmiany przepisów, sporo osób w Polsce prędzej czy później trafi na... bruk.

Opór w PO

Co ciekawe, że do najbardziej zagorzałych adwersarzy posłanki Staroń należą parlamentarzyści i działacze PO z Pomorza, którzy otwarcie krytykują proponowane przez nią rozwiązania.

Wśród członków PO rozbieżne są opinie, co do sensowności likwidowania spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce. Do takiego rozwiązania na szczęście nie jest przekonany koalicjant Polskie Stronnictwo Ludowe. Aby problem rozwikłać, powołano nadzwyczajną, 26-osobową komisję, złożoną z przedstawicieli wszystkich klubów parlamentarnych. Ma ona rozpocząć prace na najbliższym posiedzeniu Sejmu, 22 lutego.

Jak twierdzi, krytykujący proponowaną nowelę, pomorski poseł Jerzy Borowczak (PO), jeden z członków tej komisji, jej prace mogą potrwać do miesiąca czasu. Jak wynika z parytetu, to komisji przewodniczyć będą politycy PSL, co względnie pomyślnie wróży możliwości prowadzenia merytorycznej dyskusji, zapewnia Borowczak. - Owszem rozumiem, że wprowadzenie zmian w ustawie o spółdzielniach mieszkaniowych jest konieczne, ale nie może to oznaczać likwidacji spółdzielczości w Polsce. Borowczak nadmienia, że nie zna pomorskich parlamentarzystów z PO, którzy popieraliby nowelę w jej obecnym kształcie. Negatywnie odnieśli się do niej już m.in. posłowie Marek Biernacki, Krystyna Kłosin, Stanisław Lamczyk i Sławomir Neumann.

Wła-49

Fot. Włodzimierz Amerski

Zwróciliśmy się z prośbą do członków zarządów i rad nadzorczych pomorskich spółdzielni mieszkaniowych o wypowiedzi w tej kwestii.

Marian Banacki, prezes Patronackiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Gdańsku: - Spółdzielcy nie lobbują lecz przedstawiają negatywne skutki likwidacji spółdzielni, które za sobą pociąga propozycja posłanki Lidii Staroń. Według mnie opinie członków PO nie są podzielone, lecz brak jest znajomości problematyki spółdzielczej wśród wielu posłów. Posłanka Staroń lobbuje dla poparcia swoich pomysłów płynących nie wiadomo z jakich przyczyn, ale na pewno nie ze znajomości problematyki. Mamy nadzieję, że komisja nadzwyczajna podejmie merytoryczną dyskusję i przyjmie takie rozwiązania, które będą sprzyjać rozwojowi spółdzielczości, w tym szczególnie spółdzielczości mieszkaniowej. Nie chodzi tu o zadowalający kompromis, gdyż propozycje posłanki Staroń o likwidacji spółdzielni, ograniczaniu uprawnień członków spółdzielni i zwiększeniu kosztów eksploatacji, nie są w interesie spółdzielczości i spółdzielców. Trzeba wziąć pod uwagę propozycje innych klubów i stworzyć rozsądne prawo sprzyjające rozwojowi spółdzielczości, tak jak jest to na całym świecie.

Andrzej Kupidura, przewodniczący Rady Nadzorczej SM Żabianka: - Odpowiadając na prośbę o komentarz do działań grupy posłów pod „wodzą" posłanki Lidii Staroń zmierzających do „zrewolucjonizowania" spółdzielczości mieszkaniowej w Polsce, chciałbym podzielić się kilkoma uwagami. Według mnie jest to kolejna próba „położenia łapy" wszystkowiedzących wybrańców Narodu na prywatnej własności obywateli. Pierwszy przypadek to przykład radosnego działania (niestety skutecznego) z roku 2006, kiedy to ekipa, wówczas mająca patent na wszelaką mądrość, umożliwiła wykup mieszkań spółdzielczych za przysłowiową złotówkę, pozbawiając właściciela (spółdzielców) decydowania o swojej własności. Ustawa z 1982 r. Prawo Spółdzielcze w Art. 1 § 1 stanowi, iż „ Spółdzielnia jest dobrowolnym zrzeszeniem nieograniczonej liczby osób, które prowadzi wspólną działalność gospodarczą", zaś Art.3 mówi, że „Majątek spółdzielni jest prywatną własnością jej członków".

Gdyby spółdzielczość nie była ogólnie akceptowana, to któż by dobrowolnie wstępował do takiego stowarzyszenia. Jakim więc prawem posłowie chcą wtrącać się do prywatnych przedsiębiorstw z demokratycznie wybranymi strukturami spółdzielni?

Działania posłanki Staroń odbierane są przez spółdzielców jako zamach na ich prawo własności, na ograniczenie ich woli, co do decyzji związanych z prywatnym majątkiem. Kuriozalne propozycje, dotyczące takiej konstrukcji prawnej, gdzie mniejszość miałaby decydujące zdanie, przeczy zasadniczej istocie demokracji. Chodzi tu o pomysł, przekształcania spółdzielni we „wspólnotę mieszkaniową" gdy w budynku, choć jedno mieszkanie zostanie wyodrębnione jako własność prywatna. Takie przekształcenie miałoby być obowiązkowe z mocy prawa, nawet choćby cała reszta mieszkańców tego budynku chciałby zachować dotychczasową strukturę.

Nie można w tej dyskusji pominąć aspektu solidaryzmu spółdzielczego umożliwiającego osiąganie takich zamierzeń inwestycyjno-remontowych z własnych środków na funduszu remontowym, na które Wspólnoty Mieszkaniowe nigdy się nie zdecydują bez potrzeby zaciągnięcia kredytów, które z natury rzeczy podniosą koszty o ok. 20 proc. Proponowane „pomysły" na spółdzielczość a'la Staroń, pod płaszczykiem „walki z ostatnimi bastionami komuny" jest oczywistym mydleniem oczu szerokiej rzeszy ludzi. Spółdzielczość w Polsce, dzięki Bogu, świętuje swoje 120-letnie urodziny i jak żadna inna konstrukcja społeczna przetrwała wszelkie zawirowania historii.

Mamy nadzieję, że rewolucja proponowana przez posłankę Lidię Staroń okaże się niewypałem i z hukiem kapiszonu spali na panewce. Nie zamierzamy biernie czekać na „trzęsienie ziemi". Z inicjatywy Rady Nadzorczej zwrócimy się do innych Spółdzielni o wspólne działania przeciw tym, ze wszech miar szkodliwym pomysłom.

reklama

XI Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem

17 - 19 maja 2013

Gedania Cup dla Gryfa Słupsk

Klasyfikacja końcowa

1. Gryf Słupsk
2. Concordia Elbląg
3. Gryf Wejherowo
4. Gedania Gdańsk
5. Lechia Gdańsk
6. Olimpia 2004 Elbląg
7. Czarni Pruszcz Gdański
8. Rozstaje Gdańsk
9. Gedania II Gdańsk
10. Osiczanka Osice

Piłkarze Gryfa Słupsk wygrali trzecią edycję Gedania Cup pokonując w decydującym spotkaniu Concordię Elbląg 2:0. Impreza rozgrywana była ku pamięci Andrzeja Głuszka, zmarłego przed rokiem szkoleniowca grup młodzieżowych Lechii i Gedanii.

W zawodach wzięło udział dziesięć drużyn z rocznika 2000, choć dwie z nich – Lechia i Osiczanka przyjechały składem o rok młodszym. Uczestnicy podzieleni byli na dwie grupy pięciozespołowe. Do półfinałów awans wywalczyły dwie najlepsze, ale reszta „biła" się o miejsca 5-9. Każdy mecz trwał 15 minut.

W pierwszej grupie rywalizowały ze sobą następujące zespoły: Gedania Gdańsk, Osiczanka Osice, Gryf Wejherowo, Czarni Pruszcz Gdański i Olimpia 2004 Elbląg. Skład grupy B przedstawiał się następująco: Gedania II Gdańsk, Rozstaje Gdańsk, Lechia Gdańsk, Concordia Elbląg i Gryf Słupsk.

Pewne miejsce w fazie pucharowej miały: Gedania Gdańsk, Gryf Wejherowo i Gryf Słupsk, a o ostatnie miejsce walczyły ze sobą Concordia i Lechia. W ostatniej kolejce biało-zieloni ulegli Gryfowi 0:2 i aby zagrać o medale musieli liczyć na to, że elblążanie wygrają różnicą nie mniejszą niż trzy gole. Niestety dla nich Concordia wygrała z Rozstajami 4:0 zostając ostatnim półfinalistą.

W pierwszym meczu 1/2 finału w regulaminowym czasie gry Gryf Wejherowo remisował z Gryfem Słupsk 1:1 i do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne. Lepiej wykonywali je ci drudzy wygrywając ostatecznie 5:4. Ich rywalem o główne trofeum była Concordia, która pokonała gospodarzy turnieju – Gedanię Gdańsk 2:1, choć w ostatniej minucie kapitalną interwencją popisał się bramkarz elblążan Dominik Grzelak ratując kolegów przed stratą bramki.

W finale lepsi byli słupszczanie wygrywając 2:0 i odbierając z rąk organizatorów, a także Tadeusza Głuszka, ojca śp Andrzeja, puchar za końcowy triumf w zawodach. Brązowe medale po wygranej nad pierwszym zespołem Gedanii wywalczyli piłkarze z Wejherowa. Królem strzelców został Kacper Bednarczyk z Gryfa Słupsk, który strzelił pięć bramek. Najlepszym bramkarzem wybrano Dominika Grzelaka z Concordii Elbląg, a MVP turnieju Michała Ustrowskiego z Gryfa Wejherowo.

W imieniu Pomorskiego Związku Piłki Nożnej jego dyrektor techniczny Andrzej Góra uhonorował pośmiertnie trenera Andrzeja Głuszka. Medal oraz pamiątkową tabliczkę odebrali w jego imieniu ojciec, brat Krzysztof oraz córka Agata.

Paweł Doczyk

„Baw się w ferie" z GOKF

Pod hasłem „Baw się w ferie", Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej organizuje ferie dla dzieci i młodzieży pozostającej w domu.

Zajęcia na pływalni „Gry I zabawy w wodzie"

ZKPiG nr. 21, Gdańsk Morena, ul. Marusarzówny 10, godz. 10:45:14:30

Szkoła Podstawowa nr. 42, Gdańsk Suchanino, ul. Czajkowskiego 1, godz. 9:00-14:25

Kurs samoobrony

Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej, Gdańsk Wrzeszcz, Al.Grunwaldzka 244, godz. 9:00-12:00

Zajęcia sportowe

Smocze Łodzie: Szkoła Podstawowa nr. 65, Gdańsk Dolne Miasto, ul. Śluza 6, godz. 11:00-14:30

Badminton: Zespół Szkół Ogólnokształcących nr. 8, Gdańsk Zaspa, ul. Meissnera 9, godz. 10:00-12:00

Turnieje piłki nożnej: ZKPiG nr. 17, Gdańsk Oliwa, ul. Cystersów 13 w dniach 18, 20 I 22 luty w godzinach 11:00-14:00.

Od 17 do 24 lutego GOKF organizuje dla swoich wychowanków obóz sportowy w Zakopanem.

Paweł Doczyk/ źródło: GOKF

Półkolonie piłkarskie z Gedanią Gdańsk

W poniedziałek 11 lutego 16 chłopców w większości zawodników gdańskiego klubu z roczników 2002-2005 rozpoczęła półkolonie piłkarskie – zima z Gedanią. Zajęcia, które odbywają się jej obiektach przy ul. Hallera 201, prowadzą Krzysztof Bujko i Mateusz Grygorowicz.

- Zajęcia rozpoczynamy codziennie o 9:00 treningiem piłkarskim na boisku ze sztuczną nawierzchnią przykrytym halą namiotową. W poniedziałek po obiedzie udaliśmy się do Loopy's Worldu. Po trzech godzinach szaleństw chłopcy wrócili na obiekt Gedanii i po krótkiej przerwie na drożdżówkę oraz owoce wyszli na drugie zajęcia piłkarskie. O 17:00 po dzieci wracają rodzice – wyjaśnia w rozmowie z nami Krzysztof Bujko odpowiedzialny w klubie za szkolenie.

Oprócz zajęć sportowych organizatorzy przygotowali dodatkowe atrakcje jak wyjście na bowling do kręgielni MK Bowling czy Multikina na film „Zambezia". - W czwartek byliśmy na ściance wspinaczkowej „Elewator" w Gdańku-Oliwie, a nastepnego dnia idziemy na lodowisko przy Bramie Oliwskiej – wylicza Bujko. - Panuje tutaj bardzo dobra atmosfera, o czym świadczy fakt, że dzieci chętnie przychodzą na nasze zajęcia. Chciałbym również zaznaczyć, że jeżeli byliby chętni to mamy jeszcze kilka miejsc wolnych – dodaje na koniec pan Krzysztof.

Zgłoszenia oraz informacje: Krzysztof Bujko - k.bujko@gedania1922.pl lub tel.505093706

Paweł Doczyk

Aktywne ferie z MOSiR w Gdańsku

HOKEJ PODWODNY

Wspólnie z Klubem Hokeja Podwodnego Bałtyckie Foki Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gdańsku zaprasza wszystkie dzieci na zajęcia, które będą prowadzone na dnie basenu!

Hokej podwodny należy do innowacyjnych dyscyplin. Jest na tyle ciekawa, że jej organizatorzy MOSiR w Gdańsku wspólnie z klubem Bałtyckie Foki chcą „zarazić" tym pomysłem jak największą liczbę dzieciaków i młodzieży. To okazja do doskonalenia pływania, nurkowania i zwiększania wydolności oddechowej, a przy okazji doskonała zabawa.

Zajęcia rozpoczęły się 11 lutego na pływalni krytej przy ul. Chałubińskiego w Gdańsku Chełmie. Będą prowadzone do 22 lutego (poniedziałek – piątek) od 15:00 do 16:00. Wstęp w ramach akcji „basen za zeta" (1 zł). Wystarczy, aby przyjść z własnym zestawem ABC (płetwy, maska, fajka).

TRENINGI JUDO

Razem z SGKS Wybrzeże zapraszamy dzieci na zajęcia judo, które będą prowadzone przez trenerów klubu w hali sportowej przy ul. Traugutta 29 w dniach 18-22 lutego 2013 roku w godz. 1011 oraz 16-17. Na zajęcia należy zabrać dres lub odzież z długim rękawem i długą nogawką. Udział w nich jest bezpłatny.

TENIS ZIEMNY

Czas zimowej przerwy szkolnej może być okazją do spróbowania sił i zapoznanie z tenisem ziemnym. Bezpłatne zajęcia będą prowadzone pod okiem trenerów w dwóch lokalizacjach: na Przymorzu oraz we Wrzeszczu.

W dniach 18-22 lutego 2013 roku MOSiR zaprasza dzieci do wzięcia udziału w zajęciach organizowanych na krytych kortach tenisowych przy ul. Dąbrowszczaków 13 /Gdańsk Przymorze/ przez MOSiR oraz Sport Halls.

Zajęcia prowadzone będą:
w godz. 14–15 dla grupy w wieku 6-10 lat
w godz. 15–16 - dla grupy w wieku 11-16 lat

Warunkiem przystąpienia do zajęć jest wcześniejsze zgłoszenie telefoniczne pod nr 509-024-105 oraz posiadanie na zmianę obuwia sportowego.

Harmonogram zajęć na kortach tenisowych przy stadionie miejskim we Wrzeszczu (ul. Traugutta 29) przedstawia się następująco:
poniedziałek 18.01 - godzina 13-15
wtorek 19.01 - godzina 11-13
środa 20.01 - godzina 11-13
czwartek 21.01 - godzina 10-12
piątek 22.01 - godzina 10-12

Warunkiem uczestnictwa we wszystkich wyżej wymienionych zajęciach jest pisemna zgoda rodziców (opiekunów prawnych) lub zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do wzięcia udziału w zajęciach!!

PD/MOSiR Gdańsk
Fot. MOSiR Gdańsk

Turniej dzikich drużyn

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji zaprasza do udziału w turniejach „dzikich drużyn".

Rywalizacja będzie się odbywać w Miejskiej Hali Sportowej przy ul. Kołobrzeskiej 61. 21 lutego zagrają młodzi piłkarze z roczników 1999 i młodsi, zaś 22 lutego chłopcy z roczników 2005 i młodsi. Drużyny pięcioosobowe mogą się zgłaszać bezpośrednio przed każdym z turniejów. Partnerem turnieju jest Klub Sportowy Olivia.

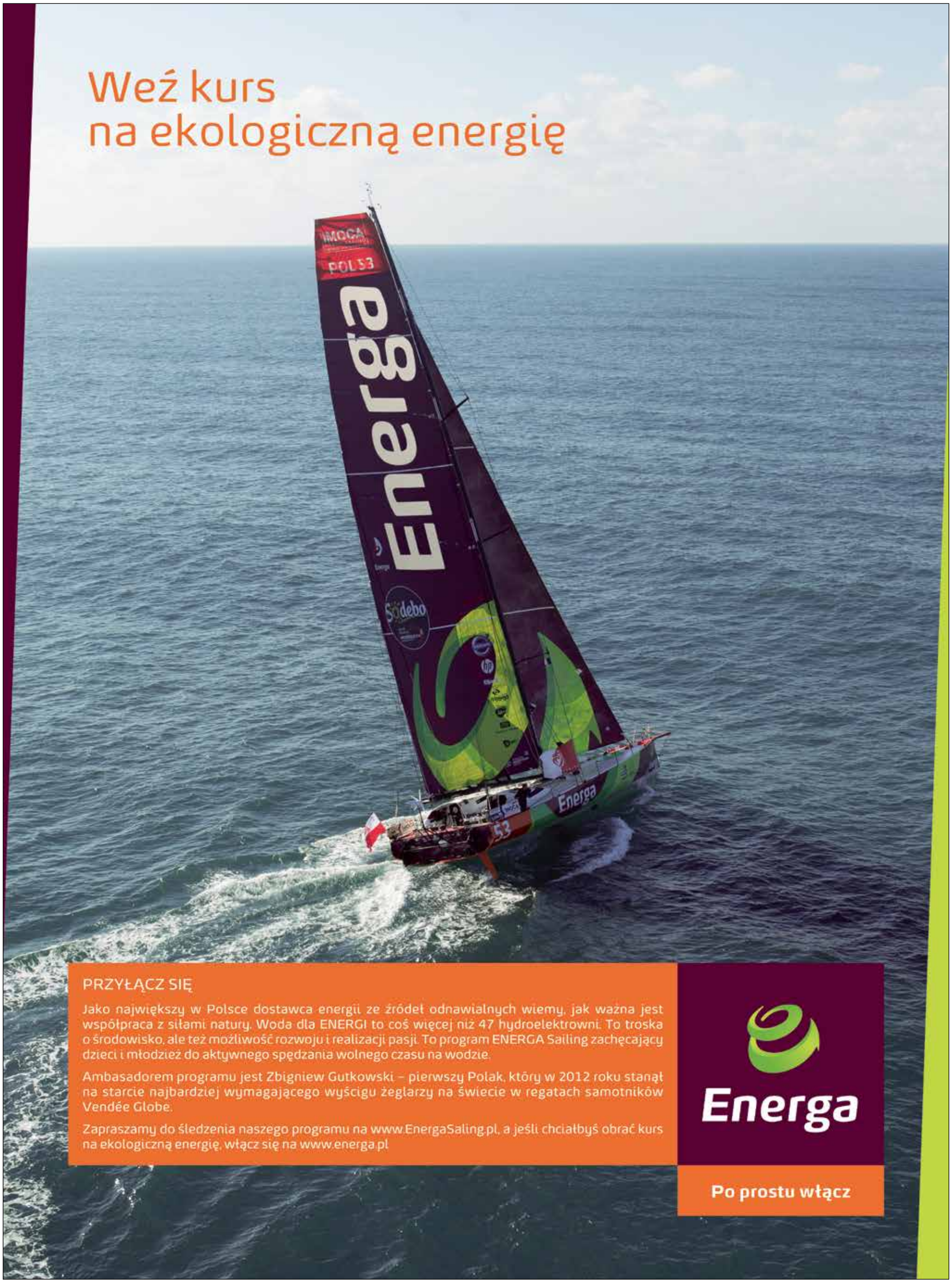
Weź kurs
na ekologiczną energię
POL 53
Energa
Sodebo
PRZYŁĄCZ SIĘ
Jako największy w Polsce dostawca energii ze źródeł odnawialnych wiemy, jak ważna jest współpraca z siłami natury. Woda dla ENERGI to coś więcej niż 47 hydroelektrowni. To troska o środowisko, ale też możliwość rozwoju i realizacji pasji. To program ENERGA Sailing zachęcający dzieci i młodzież do aktywnego spędzania wolnego czasu na wodzie.
Ambasadorem programu jest Zbigniew Gutkowski – pierwszy Polak, który w 2012 roku stanął na starcie najbardziej wymagającego wyścigu żeglarzy na świecie w regatach samotników Vendée Globe.
Zapraszamy do śledzenia naszego programu na www.EnergaSaling.pl, a jeśli chciałbyś obrać kurs na ekologiczną energię, włącz się na www.energa.pl
Energa
Po prostu włącz

Chwila oddechu

Siatkarki Atomu Trefla zakończyły rundę zasadniczą Orlen Ligi na czwartej pozycji. Przed fazą play off sopocianki czekaja jeszcze mecze o Puchar Polski.

Atom Trefl Sopot - AZS Metal-Fach Białystok 3:0 (25:14, 25:15, 25:20)

Atom: Pykosz 7, Podolec 8, Wilk 3, Kwiatkowska 8, Łukasik 14, Cabrera 8, Kuziak (libero) oraz Kaczorowska 3

AZS: Polak 4, Kurnikowska 10, Tomsia 9, Łozowska 5, Grant 3, Chmiel 6, Bulbak (libero)

MVP: Justyna Łukasik

Na zakończenie rundy zasadniczej podopieczne Adama Grabowskiego zmierzyły się z AZS Metal-Fach Białystok Białystok. Szkoleniowiec mistrzyń Polski dał w tym spotkaniu pograć zawodniczkom, które we wcześniejszych spotkaniach rzadziej pojawiały się na parkiecie. W pierwszej szóstce wyszły więc Anita Kwiatkowska, Norris Cabrera, na libero Magdalena Kuziak oraz powracająca po kontuzji Dorota Pykosz. Skład uzupełniły Dorota Wilk, Anna Podolec i Justyna Łukasik. Mimo gry głównie zmienniczkami sopocianki nie miały większych problemów z pokonaniem rywalek, które myślami były raczej przy walce o utrzymanie z Legionovią. Ciekawiej było tylko na początku drugiego seta, który zaczął się od prowadzenia przyjezdnych 6:0. Po chwili było 6:6. Ekipę gości stać było jeszcze na odskoczenie na 9:6, ale potem kontrolę przejęły sopocianki. W drugim spotkaniu z rzędu tytuł MVP przypadł Justynie Łukasik.

Sopocka ekipa następne spotkanie rozegra prawie za dwa tygodnie. 27 lutego zaplanowano mecze ćwierćfinałowe Pucharu Polski. Przeciwnikiem sopocianek będzie zwycięzca dwumeczu Pałac Bydgoszcz – AZS Białystok, a mecz zostanie rozegrany na parkiecie jedne z tych dwóch drużyn. Rewanż 6 marca w Sopocie. Finały Pucharu Polski zaplanowano na 9-10 marca w Pile.

W Orlen Lidze w związku z Pucharem Polski prawie miesięczna przerwa. Pierwsza runda play off rozpocznie się 17 marca. Atom Trefl będzie rywalizował z PTPS Piła. Dwa pierwsze spotkanie rozegrane zostaną w Sopocie.

Tomasz Łunkiewicz

Terminarz I rundy play off

17.03 Atom Trefl - PTPS Piła
18.03 Atom Trefl - PTPS Piła
23.03 PTPS Piła - Atom Trefl
24.03 PTPS Piła - Atom Trefl
27.03Atom Trefl - PTPS Piła

Justyna Łukasik coraz pewniej czuje się na parkietach Orlen Ligi co potwierdzają statuetki MVP w dwóch ostatnich meczach

fot. Tomasz Łunkiewicz

Krzysztof Jabłoński chce przejść do Gdańska?

Robert Terlecki od dwóch miesięcy pełni funkcję prezesa GKS Wybrzeże SA. Przyznaje, że zrealizował w 70% procentach to co sobie zaplanował.

Krzysztof Jabłoński chce wrócić do Gdańska?

Fot. Sławomir Żylak

- Brak dopięcia budżetu na dzień dzisiejszy jest tym czego nie udało się zrealizować - powiedział nam Robert Terlecki. - Pracy jest bardzo dużo. Czy jest tak jak się spodziewałem? Zbyt dużo czasu muszę poświęcać na sprawy z przeszłości, zamiast zajmować się bieżącymi. Pewne sprawy nie zostały przekazane w odpowiedniej formie i muszę się we wszystko zagłębiać.

Klub stawia na przejrzystość. Podczas spotkania z władzami Gdańska przedstawiono jakie wynagrodzenie będą otrzymywali poszczególni pracownicy klubu. Oprócz domykania budżetu trwają prace nad innymi sprawami. Klub wybrał firmę, która dostarczy ekrany LED-owe, trwają prace nad wyglądem kevlarów.

Szkolenie młodzieży zostało przeniesione ze stowarzyszenia do klubu i w całości podlega trenerowi Stanisławowi Chomskiemu.

- Do końca lutego będziemy wiedzieli czy będzie dwóch sponsorów tytularnych czy jeden - zapowiedział prezes Terlecki.

Po ostatnich wypowiedziach prezesa Terleckiego na temat sytuacji klubu specjalne oświadczenie wydał Maciej Polny. Były prezes zarzuca nowemu przekazywanie nieprawdziwych informacji. Zapytany przez Robert Terlecki odparł krótko - Bez komentarza.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że możliwość wypożyczenia do Gdańska sprawdzał... Krzysztof Jabłoński. „Jabol" ma w Gdańsku liczne grono kibiców, którzy pamiętają mu to co zrobił dla gdańskiego żużla. W sezonie 2012 Krzysiek nie miał zbyt wielu okazji do startów i jego KSM na rozgrywki w 2013 roku wynosi 2,50. **TŁ**

Porażka bez konsekwencji

Na zakończenie zasadniczej części sezonu Lotos Trefl przegrał w Rzeszowie z Resovią 1:3 (16:25, 25:21, 13:25, 17:25). W sobotę i poniedziałek gdańszczanie zagrają w Bydgoszczy dwa mecze pierwsze fazy play off.

Asseco Resovia Rzeszów - Lotos Trefl Gdańsk 3:1 (25:16, 21:25, 25:13, 25:17)

Resovia: Nowakowski 6, Kosok 4, Achrem 20, Schops 26, Tichacek, Kovacević 17, Ignaczak (libero) oraz Dobrowolski, Lotman, Grzyb 1

Lotos: Żaliński, Hietanen 1, Kamiński 15, Żaliński 14, Szczurek 2, Kaczmarek M. 5, Kaźmierczak 4, Rusek (libero) oraz Kaczmarek B. (libero) 1, Mika 5, Mikołajczak 1, Stępień

MVP: Jochen Schops

Podopieczni Dariusza Luksa do meczu z aktualnymi jeszcze mistrzami Polski przystępowali na luzie. Po sobotnim zwycięstwie Delecty w Olsztynie gdańszczanie byli pewni udziału w play off. W pierwszej rundzie zagrają z... Delectą. Dla gdańskiej drużyny będzie to pierwszy, historyczny udział w play off.

W Rzeszowie zdecydowanie dominowali gospodarze. Żółto-czarni tylko w drugim secie pokazali pazur. W pozostałych partiach przewaga Resovii nie podlegała dyskusji. W pierwszym secie gospodarze odskoczyli po drugiej przerwie technicznej. W trzecim gdańszczanie trzymali się do pierwszej przerwy technicznej, na którą schodzili przy wyniku 6:8. Po powrocie na parkiet rzeszowianie szybko wybili podopiecznym trenera Luksa marzenia o wygranej. Na drugiej przerwie technicznej było już 16:9 dla gospodarzy. Podobny przebieg miał czwarty set. Na pierwszej przerwie technicznej było 8:5 dla Resovii, ale na drugiej tak jak we wcześniejszym secie już 16:9 i wiadome było, że mecz jest rozstrzygnięty.

Od soboty żółto-czarni rozpoczynają pierwszą w swojej historii walkę w play off. Zdecydowanym faworytem rywalizacji w pierwszej rundzie będzie Delecta Bydgoszcz. Bydgoszczanie dość niespodziewanie wygrali rundę zasadniczą. W zasadniczej części rozgrywek Delecta wygrała oba spotkania. W ERGO Arenie było 1:3 (25:20, 25:27, 15:25, 19:25), a w Bydgoszczy 3:0 (25:23, 25:21, 25:18). Gdańszczanie swój główny cel zrealizowali. Do spotkań play off mogą przystąpić bez obciążeń.

Delecta Bydgoszcz – LOTOS Trefl Gdańsk 16.02.2013, godzina 17:00
Delecta Bydgoszcz – LOTOS Trefl Gdańsk 18.02.2013, godzina 18:00

TŁ

reklama

TOP SHOPPING
NAJWIĘKSZE
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl ul.Grunwaldzka 211

B. Kaczmarek: Popracować nad wykańczaniem akcji

W środę ze zgrupowania w Side wrócili piłkarze gdańskiej Lechii, którzy 22 lutego rozegrają pierwszy mecz ligowy z Polonią Warszawa.

W ostatnich meczach kontrolnych podopieczni Bogusława Kaczmarka po trafieniu Wojciecha Zyski zremisowali z mistrzem Gruzji SK Zestafoni 1:1 oraz ulegli mistrzowi Kazachstanu Szachtiorowi Karaganda 1:2. Bramkę dla Lechii po zagraniu Łukasza Kacprzyckiego zdobył pomocnik arcin Pietrowski.

- Wynik tego meczu nie oddaje tego co działo się na boisku. Trudno nam się grało, bo źle weszliśmy w mecz. Pierwszą bramkę straciliśmy po prostym błędzie w obronie, drugą po karnym i cały czas goniliśmy wynik. Szachtior grał z kontry. Po przerwie całkowicie zdominowaliśmy przeciwnika. Dużo ożywienia wniósł Kacprzycki. W końcówce niewiele brakowało, aby Wojtek Zyska znów wpisał się na listę strzelców. Z umiarkowanym optymizmem patrzę w przyszłość. Coraz lepiej operujemy piłką na boisku. Cieszy też to, że praktycznie wszyscy jesteśmy zdrowi – przyznał w rozmowie z lechia.pl Bogusław Kaczmarek, trener Lechii.

- Zgrupowanie w Cetniewie, jak i to w Turcji spełniły swoje zadania. W każdym z czterech spotkań rozegranych w Side końcowe 20 minut należało do nas. To przeciwnik był w opałach i się bronił. My narzucaliśmy tempo i graliśmy do ostatniego gwiazdka. Myślę, iż to jest potwierdzenie, że do rundy wiosennej przystąpimy odpowiednio przygotowani tak pod względem fizycznym, jak i techniczno-taktycznym – dodaje Kaczmarek.

Elementem, nad którym będą musieli popracować gdańszczanie to skuteczność, gdyż w czterech sparingach zdobyli tylko dwie bramki.

- Często brakuje także ostatniego, przychylnego podania przed strzeleniem bramki. Dużą rolę odegrały w tym nierówne boiska w Side. Piłka, odbijając się przypadkowo, dokonuje jakichś dziwnych ewolucji. To jednak nie zmienia faktu, że nad wykańczaniem sytuacji musimy popracować. Treningi na Traugutta przed meczem z Polonią powinny jednak to zmienić – nie ukrywa „Bobo".

Lechia Gdańsk – SK Zestafoni 1:1 (0:1)

Bramki: Wojciech Zyska (90) - Tornike Aptsiauri (25)

Lechia (I połowa): Michał Buchalik – Deleu, Rafał Janicki, Jarosław Bieniuk, Piotr Brożek – Ricardinho, Łukasz Surma, Marcin Pietrowski, Mateusz Machaj, Maohammed El-Amine Rahoui – Paweł Buzała.

Lechia (II połowa): Michał Buchalik - Deleu (75 Christopher Qualembo), Rafał Janicki, Jarosław Bieniuk, Piotr Brożek - Ricardinho (58 Łukasz Kacprzycki), Łukasz Surma (78 Wojciech Zyska), Marcin Pietrowski, Mateusz Machaj (55 Piotr Wiśniewski), Mohammed Rahoui (78 Bartłomiej Smuczyński) - Paweł Buzała (69, Kacper Łazaj).

Lechia Gdańsk – Szachtior Karaganda 1:2 (0:2)

Bramka dla Lechii: Marcin Pietrowski (64)

Lechia (I połowa): Michał Buchalik – Deleu, Rafał Janicki, Jarosław Bieniuk, Piotr Brożek – Ricardinho, Łukasz Surma, Marcin Pietrowski, Mateusz Machaj, Paweł Buzała – Mohammed El-Amine Rahoui

Lechia (II połowa): Michał Buchalik - Deleu, Rafał Janicki, Jarosław Bieniuk (75 Wojciech Zyska), Piotr Brożek - Ricardinho (60 Łukasz Kacprzycki), Łukasz Surma, Marcin Pietrowski, Mateusz Machaj (71 Kacper Łazaj), Paweł Buzała - Piotr Wiśniewski.

Sprzedaż biletów na mecz z Pogonią Szczecin

22 lutego rozpocznie się sprzedaż biletów na mecz z Pogonią Szczecin, który odbędzie się w piątek 1 marca na PGE Arenie Gdańsk.

Od tego dnia do 1 marca włącznie nie będzie można zakupić karnetów na zamknięte decyzją wojewody pomorskiego sektory trybuny zielonej (U, V, W, X). W kasach przy PGE Arenie Gdańsk wejściówki będzie można nabyć od 26 lutego.

Posiadacze karnetów z sektorów U, V, W, X swoje miejsce zastępcze w sektorach 21, 22, 23, 24 będą mogli sprawdzić od 25 lutego. Od 4 marca rozpocznie się sprzedaż biletów na mecz z Koroną Kielce (poniedziałek, 11 marca, godz. 18.30 na PGE Arenie Gdańsk).

Paweł Doczyk

Harmonogram przedsprzedaży (prowadzona w Pawilonie Kasowym od strony ul. Żaglowej):

Wtorek 26 lutego: 10:00 – 19:00
Środa 27 lutego: 10:00 – 19:00
Czwartek 28 lutego – 9.00 – 20:00
Sprzedaż w dniu meczu piątek 1 marca:
Pawilon Kasowy od strony ul. Żaglowej od godziny 9:00
Pawilon Kasowy od strony ul. Marynarki Polskiej od 16:00

Po meczu z Pogonią ulegną zmianie ceny karnetów:
Kategoria I: 525 zł
Kategoria II: 236,25 zł
Kategoria III: 183,75 zł
Kategoria IV: 131,25 zł
Kategoria V: 105,00 zł
Kategoria R: 105 zł (dorosły), 7 zł (dzieci do lat 13)

Żegnaj Romek

Zmarł Roman Rogocz. Wybitny piłkarz, ceniony szkoleniowiec, przez całą praktycznie karierę związany z Lechią. Legenda klubu z Traugutta. Zmarł w miniony czwartek, 7 lutego 2013, po ciężkiej chorobie. 9 sierpnia ukończyłby 87 lat.

Ta śmierć wstrząsnęła mną szczególnie. Bo oto odszedł ktoś zupełnie wyjątkowy. Mój pierwszy wielki – przez lata podziwiany i oklaskiwany, potem wielokrotnie opisywany – sportowy idol. Przez lata niezastąpiony przyjaciel; człowiek, z którym każde spotkanie przywoływało te najmłodsze lata. Tamto kibicowanie, tamte mecze, tamten stadion przy Traugutta, tamtą – niezapomnianą! - atmosferę.

Druga połowa, tak odległych dziś, lat 40. ubiegłego stulecia. Wtedy te pierwsze oklaski, pierwsze sportowe fascynacje; pamiętne grupowe wyprawy małolatów, poprzez Cygańską Górę, przez „górki" za Akademią Medyczną, na zazwyczaj niedzielne wówczas mecze. Ze Skarpowej na Traugutta. Na Lechię, na... Rogocza. Każdy chciał być Kokotem lub Goździkiem, Skowrońskim lub Nierychłą. Najczęściej jednak właśnie Rogoczem. Środkowy napastnik, na plecach „9" najczęściej. Rogoczem być! Hasło małolatów.

Bo też i idol wyjątkowy. Przez nas podziwiany, wśród rywali wzbudzający prawie lęk, bywało. Zwłaszcza te bramkarskie nerwy. Tamtych najlepszych. „W pory" robili Szymkowiak i Stefaniszyn, Jurowicz i Skromny, Wyrobek i cała reszta. No bo i cóż w tym Gdańsku? Rogoczowi znów się coś „przytrafi"? Bo on zawsze tam gdzie trzeba, zawsze w porę wystawiona noga. Ot, taki wcześniejszy gdański Gerd Mueller. Ten z Traugutta.

Ślązak z urodzenia. Chorzowianin. Tam i z tą piłką zaczynał. Wychowanek chorzowskich Kresów. Jako nastolatek – cóż, wojna – nawet czas munduru zaliczył. I na zachodzie też grywał, w jednostkach Wojska Polskiego. Po wojnie, AKS Chorzów. Z tego klubu – to był rok 1947 – trafił na Traugutta. I tu pozostał. Praktycznie do ostatnich dni życia. Nade wszystko zawodnik (1947-61). W tym czasie pierwszy gdański awans do ekstraklasy (jesień ,48), pierwszy – ba, jedyny dotąd – nasz ligowy medal (brązowy ,56), także i pierwszy nasz finał PP (,55). Zawsze z Lechią!

Później trener, wychowawca wielu kolejnych idoli (Józek Gładysz i Dzidek Puszkarz, Andrzej Głownia i Tomek Korynt, itd., itd.), ale i współtwórca, jako trener, ponownego (1972), po kilku latach trzecioligowego dołka, powrotu Lechii do II ligi. A potem? Potem kibic. Chyba najwierniejszy, ten wyjątkowy. Wchodziłeś na stadion, na trybunę i... I rzut oka za siebie. Jest! Jest! Jest! Romek, oczywiście. Kiedyś podziwiany, do końca miłowany. Bo też wyjątkowo kontaktowy, wyjątkowo sympatyczny. Przesympatyczny!

Roman Rogocz. Jeden z idoli z Traugutta. Wielki idol. Idol dziesiątek tysięcy kibiców, fanów co niedzielę goniących na „swój" stadion, ale i tysięcy małolatów; tych co to potem, na popularnych wtedy podwórkach godzinami usiłowali skopiować te czy inne zagranie Mistrza, idola nad idole. Wspomnienia na zawsze pozostaną. Żegnaj, Romek.

Albert Gochniewski

Wiosna 1995. Stadion przy Traugutta. Piłkarski piknik „Głosu Wybrzeża"; piknik wspomnień na 50-lecie gdańskiej piłki. Więc i Rogocz, i... Gochniewski. No i zawsze to samo powitanie. Powitanie przyjaciół.

reklama

TOP SHOPPING
NAJWIĘKSZE
CENTRUM MEBLOWE W GDAŃSKU
www.topshopping.pl
ul.Grunwaldzka 211

HALOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE

Sopot zimową stolicą tenisa

W hali tenisowej Sopockiego Klubu Tenisowego rozgrywane są Halowe Mistrzostwa Polski Kobiet i Mężczyzn. Finały gier singlowych zaplanowano na niedzielę, a dzień wcześniej zapadną rozstrzygnięcia w grach deblowych.

Uczestnicy mistrzostw podczas uroczystego otwarcia. Fot. Tomasz Łunkiewicz

W rywalizacji kobiet dobrze radzą sobie zawodniczki Sopockiego Klubu Tenisowego – Magdalena Stencel (3) i Marta Lewandowska (4), który pewnie wywalczyły awans do ćwierćfinału. Stencel w pierwszej rundzie nie oddała rywalce nawet gema, a w drugim spotkaniu przegrała tylko trzy gemy. Lewandowska w drugiej rundzie wyeliminowała z turnieju inną sopociankę Dorotę Szczygielską.

W czołowej ósemce turnieju mężczyzn jest pięciu z ośmiu rozstawionych zawodników. Pewnie mecz drugiej rundy wygrał rozstawiony z „jedynką" Grzegorz Panfil, który tak jak w pierwszej rundzie wygrał 6:4, 6:2. Również w dwóch setach awans wywalczyli Andriej Kapaś (4), Paweł Ciaś (5) i Piotr Gadomski (2). Po trzysetowym boju w czołowej ósmece znalazł się Adam Majchrowicz (7), który pokonał Karola Drzewieckiego 6:2, 4:6, 6:4. Za niespodziankę można uznać wyeliminowanie z mistrzostw Arkadiusza Kocyła. Rozstawiony z „trójką" zawodnik AZS Poznań dość gładko uległ Markowi Pokrywce 3:6, 1:6.

Z piątkowych gier najciekawiej zapowiadają się mecze Panfila (1) z Majchrowiczem (7) oraz Ciasia (5) z Gadomskim (2).

Ostatnie gry singlowe i wszystkie mecze drugiej rundy turnieju deblowego zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Gazety Gdańskiej".

Wyniki czwartkowych gier (do zamknięcia numeru)

Kobiety

Wiktoria Nosek (KS Tęcza-Społem Kielce) - Julia Przybylska (AZS Poznań) 6:2, 6:2

Marta Lewandowska (SKT Sopot, 4) - Dorota Szczygielska (SKT Sopot) 6:3, 6:3

Bogna Nowicka (AZS Poznań) - Paulina Rustecka (KT Legia Warszawa) 6:2, 6:2

Magdalena Stencel (SKT Sopot, 3) - Magdalena Fręch (ŁKT Łódź) 6:2, 6:1

Mężczyźni

Grzegorz Panfil (KS Górnik Bytom, 1) - Louis Dończyk (WKS Grunwald Poznań) 6:4, 6:2

Adam Majchrowicz (SKT Centrum Bydgoszcz, 7) - Karol Drzewiecki (WKS Grunwald Poznań) 6:2, 4:6, 6:4

Andriej Kapaś (AZS Poznań, 4) - Tomasz Krzyszkowski (TKS Arka Gdynia) 6:3, 6:2

Maciej Smoła (AZS Poznań) - Mateusz Szmigiel (KS Górnik Bytom) 6:0, 6:1

Marek Pokrywka (KKT Wrocław) - Arkadiusz Kocyła (AZS Poznań, 3) 6:3, 6:1

Paweł Ciaś (KS Warszawianka Warszawa, 5) - Piotr Łomacki (KS Warszawianka Warszawa) 6:4, 6:4

Piotr Gadomski (AZS Poznań, 2) - Patryk Janik (KS Górnik Bytom) 6:1, 6:4

Tomasz Łunkiewicz

Plan gier

PIĄTEK

Ćwierćfinały kobiet i mężczyzn - Półfinały gier podwójnych

SOBOTA

Półfinały kobiet i mężczyzn - Finały gier podwójnych

NIEDZIELA
godz. 10:00

finał gry pojedynczej kobiet - mężczyzn

Odnaleźć się w seniorach

Rozmowa z Magdaleną Stencel, zawodniczką SKT Sopot, rozstawioną z numerem 3 w Halowych Mistrzostwach Polski Kobiet i Mężczyzn rozgrywanych na kortach SKT

Jesteś najwyżej rozstawioną zawodniczką Sopockiego Klubu Tenisowego w Halowych Mistrzostwach Polski. Jak oceniasz swoje szanse?

- Losowanie miałam w miarę dobre. Mam nadzieję, że ud mi się przejść co nieco. Na pewno będzie mi ciężej niż dotychczas. W ubiegłym roku zdobyłam w Sopocie mistrzostwo Polski w kategorii juniorek. Teraz gram w seniorkach. Na pewno będzie ciężko. Zawodniczki są starsze, bardziej doświadczone, ale myślę, że pójdzie dobrze.

Gra na swoim „domowym" korcie pomaga, czy jednak trochę przeszkadza, bo jest delikatna presja?

- Jest presja, a z drugiej strony gra u siebie pomaga. Nawierzchnia w Sopocie jest jedyną tego typu w Polsce, a ponieważ mam okazję na niej częściej grać więc to może być mój atut. Presja jest bo gra się u siebie i chce się wypaść jak najlepiej. Myślę, że dam radę.

W mistrzostwach nie startują zawodniczki mające najwyższy ranking w Polskim Związku, które startują w zawodach międzynarodowych, walczą o punkty do rankingu WTA. To chyba szansa dla was, mniej znanych zawodniczek do pokazania się?

- Brak czołowych zawodniczek z rankingu Polskiego Związku na pewno ułatwia zadanie. Nie grają siostry Radwańskie, Domachowska, które grają w turniejach WTA i niestety ich tu nie ma. Ale i bez nich jest ciekawa stawka uczestniczek i dobry poziom.

Sezon halowy to dla ciebie przygotowanie do letniego czy oba traktujesz tak samo?

- Halowe Mistrzostwa Polski są dla mnie podsumowaniem turniejów na hali. To jest najważniejszy turniej halowy.

Twoja kariera można powiedzieć przebieg wzorcowo. W kategoriach młodzieżowych i juniorskich odnosiłaś wiele sukcesów. Teraz należałoby potwierdzić to wynikami w rywalizacji w kategorii seniorów.

- Zgadzam się. Miałam mistrzostwo Polski, wicemistrzostwo Polski w kategoriach juniorskich. Teraz muszę się odnaleźć w seniorach.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

LOTTO POMORSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA SOPOCKI KLUB TENISOWY ROK ZAŁ. 1897 Sopot staropolanka naturalna woda mineralna

Rola faworyta mi nie przeszkadza

Rozmowa z Grzegorzem Panfilem, rozstawionym z numerem 1 w Halowych Mistrzostwach Polski Kobiet i Mężczyzn rozgrywanych na kortach SKT

Jesteś numerem jeden w tych mistrzostwach czyli faworytem...

- Tak się złożyło, że jestem z jedynką rozstawiony. Jestem faworytem. W środę mam pierwszy mecz i zobaczymy jak to się potoczy.

Jak ci odpowiada rola faworyta. Pomaga czy przeszkadza?

- Nie przeszkadza. Wszyscy się dobrze znamy. Z Andrzejem Kapasiem razem trenujemy na Śląsku, razem też przyjechaliśmy. Z Piotrkiem Gadomskim jesteśmy kolegami, jeździmy razem po turniejach. Ważna jest dyspozycja dnia. Okaże się w niedzielę. Jest finał i zobaczymy kto w tym finale wystąpi. Chciałbym wywieźć z Sopotu złoty medal i w singla i w debla. Jak będzie czas pokaże.

Jak ogólnie czujesz się na hali?

- Dobrze. Przyjechałem w poniedziałek wieczorem i nie było możliwości pogrania. We wtorek mieliśmy z Andrzejem półtorej godziny treningu. Nie jest źle. Myślałem, że jest trochę szybciej, a okazało się, że nawierzchnia jest wolna. Piłka się nisko odbija. Wydaje mi się, że jestem dobrze przygotowany. Okres przygotowawczy grudzień-styczeń przepracowałem dość solidnie. Wydaje mi się, że będzie dobrze. Przyjechałem na mistrzostwa pograć trochę spotkań w warunkach meczowych. Od początku roku zagrałem tylko trzy mecze w turniejach, a to troszeczkę mało. Z tego co pamiętam to początek sezonu nie był nigdy zbyt udany. Muszę wejść w uderzenie, pograć trochę tych spotkań. Dlatego też pomysł, żeby przyjechać na mistrzostwa.

Ostatnie miesiące są udane dla polskiego tenisa. Sukcesy zwłaszcza Agnieszki Radwańskiej i Jerzego Janowicza. To pomaga polskim tenisistom?

- Na pewno. To jest przykład, że można. Czy Jurek, czy siostry Radwańskie, czy debel, czy Łukasz Kubot dają przykład, że można. Że ciężką pracą i treningami i zaangażowaniem można być w ścisłej czołówce. To na pewno nam wszystkim pomaga.

W mistrzostwach brakuje najlepszych zawodników. Można powiedzieć, że wielki Jak oceniasz szanse naszej drużyny daviscupowej?

- Wysoko. Jurek jest w dobrej dyspozycji. Łukasz pokazał ostatnio, że jest w stanie zagrać fantastyczny mecz w Pucharze Davisa. Była taka sytuacja, że Łukasz podkręcił kostkę i gdyby Jurek przegrał decydujący mecz z Zemlją to byłoby ciężko. Pokazał, że jest fantastycznym zawodnikiem i po prostu dobrze gra w tenisa. Cały ciężar spłynął na jego barki i bardzo dobrze sobie z tym poradził. Czapki z głów i oby tak dalej. Teraz RPA. wydaje mi się, że będzie baraż o światową grupę.

Widać większe zainteresowanie tenisem po ostatnich sukcesach sióstr Radwańskich i Jerzego Janowicza?

- Na pewno jest większe zainteresowanie tenisem. Są wyniki, jakby ich nie było to nie wiadomo jakby to wszystko wyglądało, ale są wyniki i to nas cieszy. Jest większe zainteresowanie tenisem wśród młodzieży, przede wszystkim wśród amatorów. Ostatnio jak byłem w Łodzi i trenowałem z Jurkiem widziałem ile jest amatorów na kortach, ile dzieci gra w szkółkach. Coś się ruszyło i miejmy nadzieję, że wyniki, które mają zawodnicy - siostry Radwańskie, Łukasz, debel, Jurek - zachęcą sponsorów, bo dają przykład, że można. I to jest najważniejsze.

Ile tobie brakuje, żeby wskoczyć na ten poziom i rywalizować o miejsce w drużynie daviscapowej?

- To ciężkie pytanie ile brakuje. Wydaje mi się, że niewiele,

a jednak coś brakuje. U mnie jest tak, że dobrze gram na treningach tylko nie potrafię przełożyć tego na mecz. Na meczu nie gram tego co powinienem, ale się staram. Tak jak mówiłem przyjechałem tu pograć, nagrać trochę pewności, no i ruszam w świat. Myślę, że ten rok powinien być niezły. Dobrze przepracowałem ostatnie dwa miesiące. Ciężko pracowałem nad tenisem i ogólną. Czekam, że to się przełoży na wyniki.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Kiedyś tenis był bardziej elegancki

Rozmowa z Andrzejem Kidoniem, dyrektorem Halowych Mistrzostw Polski Kobiet i Mężczyzn w tenisie rozgrywanych w hali tenisowej Sopockiego Klubu Tenisowego

Ile lat tenis jest obecny w pana życiu?

- Z tenisem jestem związany od piątego roku życia. Naturalnie przeszedłem, umownie możemy to nazwać, kariery zawodniczej. Począwszy od najmłodszego młodzika, poprzez juniorów młodszych, wtedy to byli juniorzy, i w końcu w seniorach. Niestety było to w latach gdy tenis nie był tak popularny. Po tym jak zakończyłem karierę pojawił się Fibak, młodszy od mnie o trzy lata, notabene mój serdeczny przyjaciel, i wtedy zaczął się lepszy okres dla tenisa, bo wówczas nasi zawodnicy mogli się pokazywać za granicą. W dorobku mam tytuł mistrza Polski w młodzikach, mistrzostwo Polski w grze podwójnej z Jurkiem Lewandowskim w kategorii do lat 18 i chyba siedem, albo osiem tytułów drużynowego mistrza Polski, ponieważ będąc młodzikiem grałem już w juniorach.

Jak wygląda tenis „z drugiej strony siatki", z punktu widzenia organizatora, działacza?

- Teraz tak patrzę i sobie przypominam takie momenty gdy ci moi starsi, już nieżyjący koledzy, pełnili te role. Ja stałem w szeregu zawodników. Zawsze podchodziliśmy do tego bardzo emocjonalnie. Uroczyste otwarcie było tradycją. Zawodnicy ubierali się szczególnie elegancko. Nie było wówczas telewizji, ale to było coś co nas nobilitowało, że możemy brać udział w tym turnieju, a szczególnie w mistrzostwach Polski, gdzie zaszczytu gry dostępowali tylko nieliczni, ci najlepsi z list. Nie raz jak się na to patrzy to się łezka w oku kręci, że to wszystko mija. Żałuję czasami, tak samo jak niektórzy moi koledzy, że nie było nam dane skonfrontować się z zagranicznymi tenisistami.

Przez lata grania i działania w tenisie miał pan okazję z bliska obserwować jak się ten sport zmieniał...

- Przed laty tenis był powiedziałbym bardziej elegancki. Wszechstronnie byli wyszkoleni zawodnicy, chociaż zdarzali się tacy, którzy czekali tylko na błędy przeciwnika. Nazywaliśmy ich przebijaczami, lobiarzami, bo nie ważne jak, ważne żeby odbić piłkę. Trudno było z takimi grać, bo z martwej piłki, piłki która nie nadlatuje z pełną siłą trudniej zagrać. W dzisiejszych czasach żeby wyszkolić zawodnika wszechstronnie, umiejącego wszystko, to trzeba dwa razy więcej czasu niż na takiego szybkobiegacza, który gra z głębi kortu. Mam wrażenie, że tenis wszechstronny ustąpi zawodnikom grającym siłowo.

Kiedyś były duże dysproporcje i różnice pomiędzy poziomem jaki reprezentowali gracze młodsi, w młodzikach, juniorach a prawdziwymi seniorami. To wyglądało tak, że junior do lat 18 to się nie liczy. Senior to był powyżej 21 roku życia. Od 18 do 21 była specjalna kategoria. Jak zawodnicy przechodzili te poszczególne etapy to mogli się poczuć prawdziwymi seniorami. W tej chwili wszystko się zatarło. Mamy mistrzostwa kobiet i mężczyzn, tak się to nazywa, bo seniorzy teraz to są powyżej 35 roku życia i dalej. Jak się patrzy na uczestników to są młodzi ludzie. Dziś nie ważne ile masz lat, ważne jak grasz. Tenis poszedł w tym kierunku. Podejrzewam, że będzie szedł tak dalej, bo jednak młodość zawsze zwycięży nad wiekiem dojrzałym chociażby w sile gry, szybkości, kondycji.

Ostatnie lata są udane dla polskiego tenisa, bo mamy sukcesy na arenie międzynarodowej, przede wszystkim Agnieszka Radwańska, a ostatnio Jerzy Janowicz.

- Pracowałem w Niemczech gdy pojawili się Steffi Graff i Boris Becker. Widzę tu pewną analogię do tamtych lat. Jak się pojawiają rodzimi gracze, którzy istnieją na arenach międzynarodowych, które do tej pory wydawały się niedostępne to wzrasta entuzjazm, zainteresowanie tym sportem. To objawiało się większą ilością dzieci zgłoszonych do szkółek. Na pewno sukcesy naszych zawodników działają pozytywnie na rozwój tego sportu w naszym kraju.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

LOTTO
POMORSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA
SOPOCKI KLUB TENISOWY ROK ZAŁ. 1897
Sopot
staropolanka naturalna woda mineralna

NAMIĘTNOŚĆ
MA SWÓJ KOLOR TERAZ
KUSI KSZTAŁTEM

www.renault.pl

RENAULT QUALITY MADE

NOWE RENAULT CLIO
ZAPAMIĘTASZ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA. NA ZAWSZE
• 3,2 l/100 km w cyklu mieszanym, silnik Energy dCi 90
• 5 gwiazdek EuroNCAP
• multimedialny ekran dotykowy

DRIVE THE CHANGE

RENAULT

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym w zależności od wersji wynosi od 3,2 do 5,5 l/100 km, emisja CO_2 od 83 do 127 g/km. Zużycie paliwa i emisja CO_2 określone zgodnie z obowiązującymi wytycznymi. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.renault.pl

Renault zaleca elf

RENAULT Zdunek
UL. MIAŁKI SZLAK 43/45, 80-717 GDAŃSK
TEL. 058 326 52 52
UL. MORSKA 517A, 81-002 GDYNIA
TEL. 058 664 09 00
UL. ABRAHAMA 1, 80-307 GDAŃSK
TEL. 058 552 20 00